Dzisiejszy numer zawiera 6 stron
OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY

10 gr.

Rok IV. Kraków sobota 24 marca 1934 Nr. 83

Masy czekają

na wstrzymanie eksmisyj i obniżkę komornego

Warstwy najuboższej ludności z trwogą patrzą nad zień 1 kwiet z trwogą patrzą na dzień 1 kwiet nokrotnie pisaliśmy, wygasa moratorjum mieszkaniowe. Ściślej, przestaje obowiązywać dekret o wstrzymaniu eksmisyj.

Wstrzymanie eksmisji na okres zimowy stało się u nas już niejako zwyczajem. Corocznie ukazywały się odnośne zarządzenia. Nie potrzeba chyba dodawać, że były one witane z radością przez szerokie rzesze zainteresowanych. Wstrzymanie eksmisyj umożliwiało wielu tysiącom bytowanie przez zimę. Dach nad głową to prawie już podstawa życia. O mieszkanie trudno, o żywność też, ale w tej mierze przecież pomoc państwowa, samorządowa i obywatelska działa, podczas gdy mieszkań dziś nikt nie daje. O tem najlepiej świadczą cyfry o bezdomności w Polsce, a w Warszawie w szczególności. Zanim ktoś wyrzucony na bruk otrzyma jakiś kąt, może dłuższy okres czasu „mieszkać" na podwórku, schodach, pod mostem lub gdzieś w tym rodzaju.

Zagadnienie głodu mieszkaniowego, które w większości krajow zostało już uregulowane, jest u nas jeszcze ciągle palące. Usunięcie tej bolączki wymaga wielkich, ba, olbrzymich sum. Od ostatecznego uregulowania tej sprawy jesteśmy oczywiście bardzo daleko. Zaledwie przed krótkim czasem przystąpiono poważnie do zagadnienia mieszkaniowego. Kredyty, które w tym roku przeznacza się na przebudowę mieszkań dużych na małe, popieranie budownictwa takich domów, w ktorych będzie wiele mieszkań małych, wreszcie powołanie do życia towarzystwa budowy tanich domów robotniczych, dają nadzieję, że ruszyliśmy z martwego punktu. Chwilowo jest to jednak jeszcze muzyka przyszłości. Ale to nie wszystko!

Problem mieszkaniowy wikła u nas fakt drogiego komornego. Należymy do państw, gdzie komorne jest nietylko bardzo wysokie, ale równocześnie sztywne. Podczas, gdy w ciągu lat kryzysowych wszystkie artykuły i opłaty, nie wyłączajac większości opłat publicznych, uległy zmniejszeniu, komorne trzyma się dumnie i nie wzruszenie, jak granitowa skała. Gdy dochody lokatorów spadły i zmniejszyli oni wszystkie pozycje swojego budżetu, zmniejszyli stopę życiową — komorne opłacają nadal w dotychczasowej wysokości, jak gdyby nigdy nic.

Jaki jest skutek tego dla właścicieli nieruchomości? Zaległości w komornem. Właściciele domów uskarżaja się, że nie są w stanie ponosić bieżących kosztów, związanych z utrzymywaniem domów, gdyż lokatorzy zalegaja. Chetnie wierzymy. Jesteśmy dalecy od tego, by posądzić wszystkich właścicieli domów o bezwzględny wyzysk. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że ich dochody zmniejszyły sie nietylko wskutek zaległości w komornem, ale skutkiem podwyższenia podatków. Mimo to istnieje możliwość zniżki komornego. Leży to zresztą też w interesie właścicieli domów. Po wyeksmitowaniu (trzeba jednak ponosić pewne koszty) lokatora, który zalegał przychodzi następny, płacacy zazwyczaj pewne odstępne i komorne za kilka miesięcy zgóry. Jednak po tym okresie najczęściej i ten następny przestaje płacić, gdyż komorne jest za wysokie. Nie chodzi zresztą tylko o niepłacacych. Obecna wysokość komornego jest dla wszystkich uciążliwa i stąd pęd do zmieniania mieszkań dużych na mniejsze. Czyni się to tylko z powodów oszczędnościowych, gdyż trzeba się przystosować do zmiennych warunków.

Szereg właścicieli domów doszło do przekonania przez nas powyżej wyrażonego i jest za indywidualną zniżka komornego, wypowiada sie za przyjściem z pomoca lokatorom, szczególnie dawno mieszkajacym w danych domach. Jest to stanowisko zbyt ciasne i połowiczne. Zniżka komornego musi być przeprowadzona i to w naj bliższym już czasie. Nie można już wiecej z tą sprawą zwlekać, gdyż grozi to poważnemi a szkodliwemi dla życia gospodarczego następstwami.

Opinja publiczna oczekuje ukazania sie w najbliższych już dniach dekretu o dalszem wstrzymaniu eksmisyj z mieszkań małych oraz energicznych kroków, zmierzających do obniżki komornego. Beda to najmilsze upominki świąteczne.

Zamach bombowy na premjera Goeringa?

LONDYN. (P.A.T.). Popołudniowe dzienniki londyńskie podały wiadomość z Berlina, jakoby na pruskiego premjera Goeringa dokonano zamachu, który się nie udał.

W relacji korespondenta Reutera przebieg dokonanego jakoby na Goeringa zamachu przedstawia się następująco:

W pobliżu urzędu pruskiego prezydenta ministrów przy zbiegu ulic Wilhelmstrasse i Unter den Linden wybuchła bomba, którą rzucono z pobliskiego domu. Bomba wybuchła w chwili, po przejeździe samochodu, w którym znajdował się Goering w towarzystwie dowódcy oddziałów szturmowych v. Brandenburga. Bomba trafiła w przejeżdżającą taksówkę, której szofer odniósł ranę.

Inne wiadomości stwierdzają, że wskutek wybuchu wyleciały szyby w hotelu Adlon i w ambasadzie francuskiej, które to budynki znajdują się niedaleko miejsca wypadku. Na jezdni gdzie nastąpił wybuch powstała głęboka wyrwa. Źródła te twierdzą również, że cała sprawa zamachu trzymana jest w tajemnicy.

BERLIN. (P.A.T.). Niemieckie biuro informacyjne zaprzecza kategorycznie wszelkim pogłoskom o dokonanym rzekomo zamachu na premjera pruskiego Goeringa.

Wielki pożar w mieście japońskiem

pozbawił dachu nad głową 150.000 ludzi

TOKIO. (PAT.) Olbrzymi pożar, który przez szereg godzin szalał w mieście Hakodate, zniszczył 80 procent miasta. 150 tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Znaczna ich część szuka schronienia na okrętach, stojących w porcie.

Zniszczeniu uległy wszystkie ważniejsze gmachy, a między innemi elektrownie, wskutek czego miasto pogążone jest w ciemnościach. Komunikacja zarówno telefoniczna, jak i telegraficzna i radjowa uległa przerwaniu. Jedynie okręty mogą podawać wiadomości.

Na pomoc nawiedzonemu klęską miastu śpieszą okręty wojenne. Wielkie chłody oraz brak środków żywności i wody do picia powiększają jeszcze cierpienia ludności.

Z powodu zerwania połączeń telegraficznych i telefonicznych z Hakodate, brak dalszych szczegółów oraz dokładnych danych co do ilości ofiar. Wiadomo jedynie, iż pożar udało się opanować wojsku i straży ogniowej do piero o godz. 7-ej rano.

Ludność miasta jest opanowana paniką, ponieważ nad miastem szaleje huragan, który jeszcze bardziej powiększa zamieszanie i panikę wywołaną pożarem.

Dzielnica handlowa oraz część miasta, w której znajdowały się teatry i miejsca rozrywek, zostały doszczętnie zniszczone. Więźniów udało się uratować w ostatniej chwili z płonącego więzienia. Znajdują się oni obecnie pod strażą wojskową.

Huragan szaleje nad całą Japonją, powodując olbrzymie zniszczenia. Według dotychczasowych obliczeń, w samem tylko Hakodate towarzystwa asekuracyjne będą musiały wypłacić przeszło 50 miljonów jenów.

Utarczki szoferów z policją w Nowym Jorku

NOWY JORK. (PAT.) Wczoraj wieczorem w dzielnicy teatrów na Brodway miały miejsce poważne rozruchy. Strajkujący szoferzy rozpoczęli utarczki z policją. Na pomoc szoferom przybyło 5 tys. towarzyszy, którzy opanowawszy Brodway poczęli niszczyć taksówki, których właściciele nie przyłączyli się do strajku.

W chwili zakończenia spektaklów teatralnych, gdy publiczność zaczęła opuszczać gmachy teatrów, zajścia powtórzyły się ze zdwojoną siłą. W kilku miejscach strajkujący szoferzy zaatakowali nawet policję. Niedostateczna jej liczba nie mogła im stawić czoła. Naskutek zajść zawezwano specjalne posiłki policyjne.

Przed dzisiejszą zasadniczą konferencją w sprawie sytuacji strajkowej w przemyśle samochodowym i kolejowym, w dniu wczorajszym odbyły się wstępne rozmowy w Białym Domu między prez. Rooseveltem a przedstawicielami przemysłu automobilowego. Ludzie otoczenia prez. Roosevelta wyrażają się z optymizmem o przebiegu rozmowy, spodziewając się, że uda się znaleźć szczęśliwe załatwienie tego groźnego konfliktu.

Przedsiębiorcy kolejowi zgodzili się w dniu wczorajszym na propozycję arbitrażu, wysuniętą ze strony pracowników.

Burze i powodzie w Jugosławji

ZAGRZEB. (PAT.) W zachodniej części Jugosławji pada od kilku dni deszcz i panują wielkie wichury. Wskutek nieustannych deszczów Sawa przerwała w kilku miejscowościach wały ochronne, zalewając wielkie powierzchnie obsianej ziemi.

Miasto pow. koło Zagrzebia, Sisiak, zostało zupełnie zalane. Woda zburzyła dotychczas około 400 domów mieszkalnych.

W Splicie spadł czerwony deszcz, co tłumaczy sie zawartością pyłu z Sahary.

Gdzie się podział miljoner - oszust?

PORT SAID. (PAT). Parowiec „Maiotis" dotychczas nie przepłynął kanału Suezkiego. W kołach portowych krąża najróżniejsze pogłoski co do zamiarów zbiegłego miljonera chicagowskiego. Istnieja nawet przypuszczenia, że Samuel Insull na pełnem morzu przesiadł sie do hydroplanu.

Według innych pogłosek „Maiotis" zmienił kierunek i podąża ku zachodowi. Insull ma rzekomo zamiar udać sie do Monte Carlo.

Podziękowanie P. Marszałka za życzenia

Sekretarjat osobisty Pana Marszałka Piłsudskiego składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy nadesłali lub złożyli dowody pamięci w dniu 19 marca r. b.

Polska flota handlowa wzrosła o nową jednostkę

GDYNIA. (P.A.T.). Wczoraj w południe odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie nowozbudowanego dla Polsko - Brytyjskiego Tow. Okrętowego statku towarowo-pasażerskiego „Lech". Poświęcenia statku i bandery dokonał ks. dziekan Turzyński w obecności p. wiceministra Przem. i Handlu dr. Doleżala.

W godzinach przedwieczornych statek „Lech" wyszedł w otwarte morze, wioząc na swoim pokładzie wiceministra Przemysłu i Handlu Doleżala, gości przybyłych z Warszawy oraz przedstawicieli władz miejscowych

Nowa sekcja zwłok Stawiskiego

PARYŻ. (P.A.T.). Na żądanie komisji parlamentarnej sędzia Ordonneau zarządził dokonanie sekcji zwłok Stawiskiego. Zwłoki te będą ekshumowane i przewiezione do paryskiego instytutu medycyny sądowej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

GIEŁDA

Na giełdzie warszawskiej notowano czek na Nowy Jork 5.28 i pół wobec 5.30 i trzy czwarte onegdaj. Funt spadł z 27,12 do 27.05. Nieoficjalne notowania marki niemieckiej wykazuja wzrost z 209.80 na 210.00.

5 tygodni na polu lodowem

w oczekiwaniu ratunku

Minęło już pięć tygodni jak rozbitkowie z okrętu „Czeluskin" znajdują się na pływającem polu lodowem i oczekują ratunku przez mgły i śnieżyce. Z całego obozu dzięki śmiałemu lotowi lotnika Lepidewskiego jak wiedzą nasi Czytelnicy, zostały zabrane kobiety i dzieci.

Zastępca kierownika ekspedycji, Kopusow, podaje następujące wiadomości o obecnym stanie obozu rozbitków drogą radiową:

„Wszyscy przyzwyczaili się już do warunków. W namiotach w których mieszkamy, panuje zresztą normalna temperatura Nazewnątrz mróz trzyma stale około 38 stopni poniżej zera. Dzień każdy rozpoczyna się jednakowo: nawiązaniem łączności radiowej z Wellenem i dowiedzenia się, czy wyleci samolot na ratunek.

O godz. 8-ej rano następuje śniadanie. Wieczorem odbywają się zebrania dyskusyjne, odczyty, pogadanki, komunikowanie wiadomości, schwytanych przez radio

Niezapomniana „rybka“

3 dziewczyny uliczne i przyjaciel jednej przed sądem

Zakazane romanse często źle się kończą dla starszych panów, którzy zamiast nabrać doświadczenia życiowego w każdej sytuacji, często postępują naiwniej od „żółtodziobych“ nowicjuszów.

W kompromitującej sytuacji znalazł sie znany fabrykant warszawski, p. Kazimierz S., człowiek żonaty, dzieciaty i ustosunkowany, gdy po obfitej rybce wielkopiatkowej, zabłąkał się do podchodowego lupanaru przy ul. Fabrycznej 6.

Jak sie to stało, sam dziś nie pamieta. Wie tylko, że spotkał sie z jednym inżynierem i drugim, pił z dyrektorem, radca i pułkownikiem, zmieniał szereg lokali restauracyjnych i — ocknał sie rano w dzielnicy nadwiślańskiej bez teczki, w której miał różne papiery wartościowe, obligacje, listy zastawne i dolarówki.

Gdy pobiegł zaraz do najbliższego komisarjatu i zameldował o zdarzeniu, jako o zwykłej „zgubie“, sprytny przodownik zerkajac na niewyraźna minę przemysłowca, odrazu zmiarkował w czem rzecz.

— A czy szanowny pan nie był przypadkiem u dziewczynek? — **spytał,** przystepujac odrazu „do rzeczy“.

— Nie przypominam sobie, ale jakieś aniołki znajduję w swej pamieci...

Ponieważ numery papierów wartościowych były zanotowane, przeto z łatwością odnalezio no zgube i trzy młode kobiety lekkich obyczajów wraz z kochankiem jednej z nich, postawiono przed sądem, ale nie za kradzież, bo fabrykant raczej sam zostawił teczkę po pijanemu, a za paserstwo, czyli za nie oddanie rzeczy zgubionej.

Sąd skazał Bronisławę Sęktas i kochanka jej, Piotra Olechowskiego po roku więzienia.

„Wampir“ z... wrzącym rosołem

wywołał spór o ważność biustu

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawe fortancerki Nieznachówny, o typie wampira filmowego, oskarżonej o oblanie wrzacym rosołem gospodyni swego ojca, Malinowskiej.

Niezwykły ten wypadek miał za podłoże liczne zatargi między Malinowską, a dziewczyną. Gospodyni wywierała wpływ na ojca, żeby usunał dziewczynę z domu, bo prowadzi się zbyt frywolnie i przyjmuje wizyty młodzieńców w łóżku.

Nieznachówna była oburzona takiem postepowaniem Malinowskiej, uważając to za hipokryzje, bo gospodyni miała sobie pozwalać na wieksze poufałości w jej oczach.

Wrzący rosół wylany z garnka na Malinowską dotkliwie poparzył jej biust, wobec czego prokurator wniósł apelację od wyroku 6 miesiecy wiezienia, żadajac wiekszej kary.

— Pierś jest bardzo ważnym organem dla kobiety, — wywodził oskarżyciel, — takim jak dla meżczyzny reka lub oko...

Na to obrońca, adw. Dorożyński odrzekł, że co innego pierś u 17-letniej dziewczyny, a co innego biust 40-letniej zgóra kobiety, jaką jest p. Malinowska.

Sąd nie podzielił wywodów prokuratora i zamiast podnieść kare, zawiesił wykonanie wyroku.

Niebezpieczny flirt

Przepis nowego kodeksu karnego o odpowiedzialności sądowej za zarażenie kogoś niebezpieczną chorobą, ma na uwadze dobro zdrowia ludzkiego.

Każdy meżczyzna wiedząc, że zostanie ukarany wiezieniem za zarażenie choroba weneryczną kobiety, będzie dbał o dokładne wyleczenie się i nie rozwlekanie choroby, przygodnie nabytej.

A o to tylko chodzi.

Bywaja jednak wypadki, w których osobnik nie wie zupełnie o swej chorobie. Niema zatem z jego strony świadomości czynu, za który grozi kara.

Taka właśnie sprawe rozważał **wczoraj sedzia** Choroszewski. Oskarżonym był szofer, 19-letni Józef Ch., który pozostając w bliższych stosunkach ze służącą Weronika Ł., miał ja zarazić kiła.

Objawy tej strasznej choroby, w postaci wysypki zauważyli u dziewczyny jej chlebodawcy, a wiedzac, że przychodzi do niej szofer, zażądali, aby ożenił sie z nia. Józef Ch. oparł sie temu, choć w komisarjacie policji przyznał, że miał z dziewczyna intymny romans.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamknietych. Szofer dowodził, że poszkodowana znała innych meżczyzn, z którymi spotykała sie ukradkiem.

Ciężar sprawy polegał na tem, że flirt zdarzył się w październiku, a objawy zauważono dopiero w grudniu. Co do choroby oskarżonego, to zeznał on, że wprawdzie chorował na kiłe, lecz w ciagu paru lat leczenia, lekarze uznali go za zdrowego.

Wobec niemożności udowodnienia źródła zarażenia się dziewczyny, zapadł wyrok uwalniajacy.

Coś dla Pani



Któraż pani oprze sie pokusie sprawienia sobie takiej ślicznej bluzeczki. Bluzeczka jest crepe de chine'owa i cała zaszywana w najmodniejsze obecnie drobniutkie zakładeczki. Jest to niezmiernie szykowne.

LOGOGRYF PŁYTOWY W RADJO

Hallo! — Radjosłuchacze.—Uwaga! Radjostacja warszawska otwiera nowy konkurs — będzie to „Logogryf płytowy“, który nadany **zostanie dziś o godz. 18.20. Ciekawie po**myślany program audycji **zawiera** szereg **utworów z płyt gramofonowych** których tytuły nie **będą zapowiedziane przez** speakera. **Podane zostaną** tylko nazwiska **kompozytorów i cha**rakter utworu. **Uważny słuchacz be**dzie musiał **tylko zgadnać tytuły u**tworów, których **pierwsze litery two**rzyć będą **nazwisko wielkiego kompozytora polskiego.**

Za trafne rozwiązanie rozlosowane **beda nagrody w postaci płyt gramofonowych, ofiarowanych przez wytwórnię „Odeon“.**

Piotrkowski miljoner przed sądem

Sensacyjny proces przeciwko miljonerowi, Ickowi Goldsztejnowi, do którego kiedyś należała połowa kamienic w Piotrkowie, o lichwiarstwo i podstepne zawładnięcie majątkiem braci Petszaftów, wywołał olbrzymi rozgłos w świecie finansjery warszawskiej.

Oskarżony, ojciec znanego lekarza, pożyczał pieniądze bankrutujacym przemysłowcom i w ich liczbie Petszaftom, właścicielom dwóch domów i akcji firmy „Cukiernicy warszawscy“. Jak twierdza Petszaftowie, pożyczki były udzielane na lichwiarskie procenty i ostatnio po pożyczeniu 14.000 dolarów Goldsztejn otrzymał w zastaw wszystkie akcje fabryki słodyczy.

Lichwiarz postąpił, jak właściciel akcyj, odsprzedał je różnym krewnym i zażądał, by lokatorzy domów braci Petszaft płacili komorne na rece jego administratora.

W rozprawie sadowej brało udział aż ośmiu adwokatów, wystepujacych po obu stronach. Należy dodać, że Petszaftowie niedawno odpowiadali przed sądem za udział w wielkiej aferze łapówkowej urzedników wodociagowych magistratu i zostali skazani po 3 lata wiezienia.

Zmiana maści

(S. F.) Pan Tadeusz Kołpak miał, piękne, bujne, rude włosy. Był bardzo dumny ze swojej czupryny, o której kobiety mówiły, że tryska z niej ogień i byłby ją zachował do dnia dzisiejszego, gdyby nie fryzjer, p. Symcha Lipman.

P. Kołpak stale się golił u p. Symchy i ten, jak zły duch, szeptał mu ciągle na ucho:

— Panie K.! Kto to dziś nosi rude włosy? Za niemieckich czasów to jeszcze było modne. Jak rekwirowali miedź i mosiądz... Wtedy to się przydawało... Naprzykład pruski żandarm zauważył w oknie miedziany rondel... I leciał prędko na górę, żeby go rekwirować... To pan wtedy chowałeś rondel i mówiłeś do żandarma: „Co za rondel, jaki rondel? To mój rudy łeb był w oknie, a nie miedziany rondel!“

Ale teraz? Poco panu teraz rude włosy? Chyba poto, żeby krzyczeli „rudy do budy“! Ja panu radzę ufarbuj pan sobie włosy „Henną“.

P. Tadeusz słuchał tych podszeptów i wreszcie uległ. Zadowolony p. Symcha zabrał się do roboty.

— Ja pana zrobię za takiego bruneta — obiecywał, — że węgiel przy panu będzie biały jak mleko!

P. Kołpak z biciem serca spoglądał w lustro, kiedy fryzjer nakładał mu na włosy rozrobioną [illegible] „hennę“ i [illegible]ślał, jak on to nagle z „ognistego blondyna“ stanie się ognistym brunetem i jakie to oszałamiające wrażenie wywrze na jego znajomych.

Ale czy „henna“ była źle rozrobiona, czy fryzjer nie umiał się zabrać do rzeczy, dość, że po półgodzinnej operacji oczom pana K. przestawił się okropny widok.

Włosy jego dotychczas uczciwie rude, przybrały jakiś brudny do określenia kolor. Coś jak gdyby ciemny burak, albo jak zgniła wiśnia. Najlepszy znawca barw, nie potrafiłby tego koloru nazwać.

— Coś mnie pan narobił? — jęknął p. Tadeusz. — Dotychczas byłem rudy, a teraz sam nie wiem, jakiej jestem maści!

— Brunet pan jesteś — usiłował przekonać klienta p. Symcha. — Tylko troszeczkę jasny. To jest bardzo interesujące dla kobiet, bo pan masz w sobie coś z bruneta i coś z blondyna.

P. Kołpak nie słuchał. W przystępie rozpaczy cisnął w p. Symcnę ręcznym lustrem, a następnie porozbijał lustra, wiszące na ścianie.

Dopiero potem pobiegł do drugiego fryzjera i kazał się ostrzyc do skóry.

A p. Symcha po opatrunku udał się do sądu, gdzie w jakiś czas potem uzyskał wyrok, skazujący pana K. na tydzień aresztu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. **11.40 Przegląd pra**sy. **11.50 Repertuar teatrów. 12.05** Koncert. **12.30 Wiadomości** meteor. 12.33 **Koncert. 12.55 Dziennik** południowy. 15.25 **Wiadomości** o eksporcie polskim. 15.30 **Wiadomości** gospodarcze. 16.00 Jazz 2-fort. 16.20 Koncert zespołu revellers'ów kobiecych. 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Muzyka lekka. 17.10 Koncert kameralny. 17.50 Z teorji i praktyki rolniczej. 18.00 Odczyt. 18.20 Szarada płytowa. Podczas słuchowiska audycji z płyt gramofonowych dziś, należy odgadnąć tytuł dziewieciu utworów, których pierwsze litery czytane z góry na dół utworza nazwisko znakomitego [illegible] go kompozytora. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokad jechać w święto? 19.25 Felieton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.15 Koncert symfonicznych z Filharm. 22.40 Muzyka taneczna.

Plan Hitlera walki z bezrobociem

Wszystko w Niemczech opiera się na potężnej propagandzie. Obecnie w związku z rozpoczęciem sezonu robót publicznych propaganda rządowa dosięga szczytów.

Wczoraj wygłosił kanclerz Hitler na pograniczu austrjacko - bawarskiem wobec członków rządu i delegatów przemówienie programowe o metodach rządu Rzeszy w zwalczaniu bezrobocia.

Kanclerz Hitler podniósł, że przemysł i handel może spokojnie patrzeć w przyszłość. Wszystkie ograniczenia, krępujące swobodny rozwój życia gospodarczego, zostaną zniesione. Rząd w przyszłości nie będzie udzielał żadnych subwencyj przemysłowi i handlowi. Bezrobocia nie można zwalczyć cudami, dlatego cały naród musi być pomocnym w tej akcji.

Pod koniec przemówienia kanclerz zapowiedział wyasygnowanie 1 miljarda marek na cele produktywnej pracy, 650 mil. na budowę autostrad i innych robót publicznych, 300 mil. na wykupienie certyfikatów podatkowych, wydanych przez rząd Papena, 150 mil. wyniesie **pomoc dla 300 tysięcy nowych małżeństw.**

Wesoły Kącik

BYLE TANIO



Kostek (tak ma na imię bohater niniejszego feljetonu, mój kolega jeszcze z ławy szkolnej) strasznie lubi okazyjne, tanie kupna.

Słowa „tam jest okazyjnie do sprzedania“, działaja na niego, jak magnes. Kupuje nie to, co mu potrzebne, ale to, co można dostać „okazyjnie“.

Spotkałem go na ulicy, obładowanego paczkami.

— Co słychać? — spytałem.

— Postanowiłem zostać ojcem!

— ?!

— Wyobraź sobie, znalazłem niezwykle tanie źródło dziecinnych zabawek i konfekcji. Więc potrzebne mi są dzieci.

—Jesteś przecież kawalerem!

— Tak. Ale żenie sie.

— Z kim?

— O to cała historja! Kupiłem okazyjnie, mówie ci, za bezcen srebrna papierośnice. Ale miała jeden feler. Wewnatrz było wyryte: „Ukochanemu — Kasia“.

— Wiec?

— Więc postanowiłem poszukać sobie jakiej Kasi. Dałem ogłoszenie do gazet: „Ożenię sie z Kasia“. I znalazłem.

— I żenisz się z nia?

— **Naturalnie!** Zrozum, że znalazłem proboszcza, który za **bezcen udziela** ślubów. Prócz **tego poznałem** adwokata, który bajecznie tanio przeprowadza rozwody. Wiec widzisz, że nic nie ryzykuje.

— A ładna chociaż ta twoja Kasia?

— Niczego sobie... Nie ma zębów. Ale to sie akurat świetnie składa, bo sa u jednego dentysty do sprzedania sztuczne zęby, po niebywale niskiej cenie.

— A rodzine ma sympatyczna? Zadowolony jesteś?

Twarz Kostka rozjaśnił uśmiech zadowolenia.

— Jestem zachwycony! Wyobraź sobie, jej matka jest śmiertelnie chora, a akurat na Tamce jest okazyjnie do sprzedania trumna...

Miałem już dość tej rozmowy. Wyciągnałem na pożegnanie reke.

— Dokąd sie śpieszysz? — spytał mnie Kostek.

— Umówiłem sie z pewna tancerka, Basia Z. Bardzo ładna dziewczyna.

— Basia, powiadasz? — odezwił sie Kostek — Przedstaw mi ja.

— Poco?

— Ożenie sie z nia!

— Przecież masz już Kasie!

— Głupstwo! Pomyśl tylko: Kasia — Basia. Jedną tylko litere zmienić. Znam bajecznie taniego grawera, który mi to zrobi.

Napoleon Sodek.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Po chwili Danusia ocknęła się i usłyszała, jak mąż, klęcząc przed nią, pytał się:

— Danusieńko, co się stało?

— Nic — szepnęła — to nic... Jakiś lekki zawrót głowy... Pewno ze wzruszenia... Czekaj, sama wstanę — dodała, zdobywając się na nadludzki wysiłek, aby nie zamącić uroczystości.

Jakaż była przyczyna tego wypadku?

Oto w tłumie ciekawych, o jakie dziesięć kroków od siebie, Danusia ujrzała parę dzikich, drapieżnych oczu, ziониących nienawiścią, wściekłością i groźbą, czarne, cygańskie oczy Olasa.

Rzeczywiście, był to Jur, hypnotyzujący wzrokiem Danusię, jak wąż jadowity swoją ofiarę, aby ją zgrozą przykuć do miejsca i obezwładnić. Danusia poznała te oczy, choć Olas był zmieniony nie do poznania, zapuścił sobie bowiem, a może tylko przyprawił — długą czarną brodę.

Panując nad sobą z całej siły, Danusia czuła jednak, jak gwałtownie jej serce kołacze pod nieskalaną bielą szaty ślubnej. Czegóż on tu jeszcze chciał? I jak śmiał wrócić? Czemuż i poco przyszedł na jej ślub?

Lękała się i nie mogła pozbyć się przerażenia...

Zabrzmiały ostatnie akordy organów i chóru, intonującego „Veni, Creator", gdy Danusia spojrzała raz jeszcze w tym kierunku, gdzie ujrzała Jura i przekonała się z ulgą, że zniknął już.

Pomyślała sobie, że może jej się wogóle to wszystko tylko przewidziało...

Wnet potem była już w domu swego męża na skromnej uroczystości weselnej. Zaproszono także okolicznych włościan, dla których postawiono na powietrzu kilka wielkich stołów. Wytoczono sporo beczek piwa, a i wódki nie brakło...

Pod wieczór zaczęły się tańce. Goście ze dworu nie mogli się powstrzymać, aby nie pohasać także na polanie. Pierwsza skoczyła w tan Basia, pociągając za sobą rotmistrza. Za jej przykładem poszli inni. Dołączyli się do ogólnych pląsów również nowożeńcy. Zaczęto od poważniejszego kujawiaka, potem poszedł ognistszy już mazur, a wreszcie kapela zagrała od ucha obertasa tak żwawo, że tańczących porwał szał...

Ten i ów przyśpiewywał:

„Grajże grajku, będziesz w niebie, a basetla kiele ciebie..."

Inni tylko podchwytywali „Hop, hop, hejżeha... op, diridiridi hopsasa..."

Taniec za tańcem zmieniały się, a wraz z niemi i przyśpiewki. Ktoś nucił:

„Umarł Maciek, umarł i leży na desce...
Kiedyby mu zagrać, zatańczył by jesce...
Bo w mazurze taka dusza,
Że choć umrze, to się rusza..."

Ale pan młody nie mógł zdobyć się na więcej, niż jeden taniec. Był jeszcze zbyt osłabiony, a nawet i ten taniec tak go zmógł, że wrócił na ganek, aby wraz z bratem i teściem na leżaku jeszcze tylko przypatrywać się szałowi tanecznemu, który ogarnął wszystkich i rósł nietylko na sile, ale i na... przestrzeni... niektóre parki bowiem coraz bardziej oddalały się w wirze tanecznym od reszty gości, szukając miejsc bardziej ustronnych i ukrytych...

Danusię wyrywano sobie. Każdy uważał za największy zaszczyt przetańczyć z nią choćby raz dookoła, a jej nie wypadało nikomu odmawiać, bo jakże to?.. Więc nawet prości parobkowie zdobywali się na odwagę i rzucając czapki o ziemię, kłaniali się wpas, prosząc o jeden taniec, bawiąc się między sobą w „odbijanego"... Danusia nie chciała nikogo obrażać, tańczyła więc do upadłego.

Znalazł się wreszcie jakiś wodzirej, który zaproponował wielkiego walca z figurami. Amatorów nie zbrakło i wkońcu utworzono wielki korowód, wijący się długim wężem aż hen daleko...

Danusia pędziła z tym korowodem przez pole i las, nie dostrzegając nawet, że czasem, ktoś przerywał korowód i łapał ją za rękę, jako nowy sąsiad w ogniwie łańcucha. Aż nagle poczuła uścisk silniejszy i bardziej palący, niż poprzednie...

Spojrzała...

Obok niej był... Jur... Zdusiła w sobie okrzyk przerażenia, ale usiłowała gwałtownie wyrwać mu swoją rękę.

Szepnął jej wszakże:

— Jedno słówko... jeden ruch niebaczny, a poleje się krew...

Danusia zadrżała na całem ciele.. O, Boże, gdyby ojciec, Hebdyński lub Antoś wiedział, że trzyma teraz za rękę człowieka, który nastawał na jego życie, coby to było?

On zaś powtórzył:

— Jeżeli mi się sprzeciwisz, ojciec twój i mąż zginą marnie z mej ręki... Ich krew spadnie na twoje sumienie...

Lęk mroził jej krew w żyłach. Starając się wszakże zachować spokój, zapytała go:

— Czego pan chce? Poco pan się tu zjawił?

— Chciałem cię widzieć, pomówić z tobą...

— Właśnie dziś?

— Tak, właśnie dziś...

Korowód tymczasem w dalszym ciągu wił się, pędząc po łanach i ugorach, lesie i polanach...

Jur szepnął:

—- Chcę powtórzyć moją propozycję... Byłaś wtedy panną... Dziś już jesteś mężatką, a jednak ponawiam ją. Chcesz być moją, Danuś?

— Oszalał pan, czy co? Należę tylko do mego męża. Jego tylko kocham i niczyją poza nim nie będę.

— Milcz!... Nie wymawiaj mi imienia tego cherlaka, którego, niestety, nie udało mi się wykończyć. A to, że ksiądz wam ręce stułą związał, mało mnie wzrusza. Jeszcze tem samem nie zdołał mi cię wyrwać. Lepiej dla ciebie i dla twego męża, jeżeli ja raczę zapomnieć wam to i przebaczyć...

— Co? Pan jeszcze ma tu coś do wybaczenia?!

— Nie mówmy już o tem... Słuchaj... Idę na wszelkie ustępstwa... Zostań sobie przy mężu... Ostatecznie nie będziesz pierwszą kobietą, której usta znajdą dość pocałunków dla dwóch mężczyzn, a ramiona będą dość długie, aby objąć niemi męża i... kochanka...

— Łajdaku!... Proszę natychmiast zamilczeć!... Jest pan wstrętny!... Nienawidzę pana i pogardzam panem!...

— Czy to twoje ostatnie słowo, Danko?

— Tak, tak!... Postokroć tak!...

— Ha, w takim razie między nami wojna... Strzeż się, bo uprzedzam cię, że z mojej strony wojna będzie straszliwa, niemiłosierna... Nie zaznam litości ani dla ciebie, ani dla twoich... najbliższych... Od dziś niewidzialny i niedostrzegalny szpiegować będę cię nieustannie, tropiąc każdy twój krok, aż prędzej czy później, nie dziś to jutro, za tydzień, za miesiąc, za rok, za dziesięć lat może dopiero, ale przysięgam ci: będę cię miał!...

Co rzekłszy, Jur wyrwał się z korowodu i zniknął zeń tak samo niepostrzeżenie, jak się zjawił, oddając sąsiadowi rękę Danusi, zimną, zlodowaciałą z przerażenia i śmiertelnej trwogi.

Korowód zaś mknął dalej niepowstrzymanie, biegnąc ku domowi, to znów oddalając się od niego...

Poszczególne ogniwa odpadały wszakże już coraz częściej, bądź zmęczone dzikim pędem, bądź padające w krzaki, dysząc ciężko, niekoniecznie wszakże z wyczerpania...

Danusia przypomniała sobie, że czas już iść do męża. Szła więc ku niemu, ale nie radosna i rześka, lecz złamana i trwożna, gdyż słowa Jura dźwięczały jej w uszach złowrogo.. Co to będzie, co to będzie?

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Posadzili mnie w więzieniu. Nazywa się to więzienie „Serbja". Tak przynajmniej mówią więźniarki. Strasznie tam było. Szczególnie na początku.

W jednej celi było nas osiem. Były tam trzy za kradzież, jedna za sprzedawanie kokainy, jedna zato, że chciała zabić męża, jedna za pijaństwo i awantury, jedna za jakieś oszukaństwo, czy szpiegostwo, nie wiem, bo z nikim nie chciała rozmawiać, no i ja.

Te za kradzieże były spokojne. Siedziały sobie cicho, rozmawiały czasem o domu. To były biedne kobiety. Jedna miała chyba ze trzydzieści lat, a wyglądała, jakby miała conajmniej pięćdziesiąt. Mąż jej był bez pracy. Ukradła w sklepie coś do zjedzenia. Raz jej darowali, ale potem znów ją złapali w tym samym sklepie i dostała dwa miesiące. Druga, starsza od niej, też ukradła w sklepie kawał materjału. Kupiec ją złapał, zrewidowali ją i wsadzili do więzienia. Trzecia, to nawet nie wiem, co tam skradła. Siedziała tylko i wzdychała, kiedy się jej pytali, za co.

— Co tu gadać — odpowiadała. — Miałam z głodu zdychać? Zarabiałam trzydzieści złotych na miesiąc, to musiałam kraść.

Najgorsze były awantury z „Kokainką", jak ją nazywały.

Zamknęli ją na dzień wcześniej ode mnie. W nocy rzucała się, krzyczała, wołała, żeby ją zabić. Zupełnie nie można było spać. Przychodziła dozorczyni, groziła jej, że ją zamknie w ciemnicy, ale nic nie pomagało. Chciała do szpitala, mówiła że jest chora, że potrzebuje kokainy.

Taka nieszczęśliwa! Chyba warjatka, bo się tak przez cały czas zachowywała, że w końcu naprawdę zabrali ją do szpitala i teraz nie wiem, co się z nią dzieje.

Gorsza od niej była pijaczka.

Odrazu, kiedy tylko przyszłam do celi, przyczepiła się czegoś do mnie.

Z początku dopytywała się tylko, za co siedzę, skąd jestem. Nie miałam chęci jej opowiadać, ale tak mnie męczyła, że wreszcie powiedziałam.

Kiedy powiedziałam, że znam Józia Pyska, zawołała:

— Co?! Ty znasz Józia, tego... (tak przeklęła, że nie można napisać).

— A pani go zna?

— Ktoby tego... nie znał?! Jak ty go znasz, to pewnie mówił ci co o Marysce Cieplutkiej, nie?

W pierwszej chwili nie mogłam sobie przypomnieć, ale potem przypomniałam sobie, że rozmawiali o niej, kiedy urzadzili pijaństwo na Czerniakowskiej z Grajcarkiem i Kubełkiem.

Mówili o niej, że miała takie ciepłe ręce i zimne nogi, że Józio ją pobił, kiedy nie chciała do niego przyjść, że potem była u Jadomkowskiej.

— Owszem, — mówię, — mówił o pani.

— Do końca życia go nie zapomnę, tego drania... To przez niego jestem taka, jak teraz!... I ciebie, mała, widzę, wyrychtował niezgorzej!... On tak każdą. Pracowałam jako ekspedjentka. Zarabiałam marnie, a człowiek miał przewrócone we łbie. Tylko stroje, perfumy, czekoladki, kino, teatr. Łaziłam po cukierniach z facetami, aż się kiedyś przyplątał ten łobuz. Narzeczonego strugał przez dwa miesiące. Forsy miał, bo od innych kobiet zabierał, ale ja wtedy nie wiedziałam. Mówił, że jest mechanikiem, psia jego nędza. Mechanik, żeby mu ta mechanika przy skonaniu w gardle stanęła!... Puściłam się z nim. Zresztą, on nie był pierwszy. Ale potem chciał, żebym na niego zarabiała. Chciałam od niego uciec, tłukł mnie tak, że ani siedzieć, ani leżeć nie mogłam, taka byłam posiniaczona. Poodbijał we mnie wszystko, żaczęłam kasłać i chorowałam. Myślałam, że już chyba umrę!... Ale człowiek jest mocny i tak prędko nie umiera, nie!... Chorowałam często. Sprzykrzyło mu się i wpakował mnie do jednej takiej... Jadomkowskiej. Stamtąd uciekłam. Zakochał się we mnie jeden gość... Taki sam drań, jak tamten. Powiedział, że artystkę ze mnie zrobi, że zacznę życie uczciwe. Ale nie miał pieniedzy, więc chciał, żebym niby tymczasem ja zarabiała, jak do tego czasu. A ja, głupia, wierzyłam, że jak zbierzemy trochę pieniędzy, to się to wszystko skończy. Brrr... Nienawidzę chłopów. Same dranie!... Uzbierało się trochę pieniędzy. Ukradł je i uciekł. Zostałam sama. Nauczyłam się tylko rozumu więcej. Od tego czasu jakoś mi się nie wiodło... Zresztą nie chodziło mi o forsę, żeby tylko na wódkę było, to na nic więcej nie potrzeba... Ale tego drania, żebym go dostała w swoje ręce!... Chodziłam, szukałam go nawet chyba od roku. Chciałam mu ślipie wypalić witrjolejem, ale nie spotkałam go nigdzie. Czatowałam koło domu, gdzie mieszka Jadomkowska, bo wiedziałam od jej dziewczyn, że tam przychodzi czasem, ale nie przyszedł. Dwa miesiące temu wpakowali mnie do Serbji i siedzę. Mówię ci, nie zadawaj się z chłopami, bo każdą dziewczynę tak wykierują, jak mnie.

Przysunęła się do mnie blisko.

— Taka ładna, jak ty, to nawet nie powinna pozwolić patrzeć na siebie chłopom... Ja też byłam ładna, bardzo ładna. Gadali mi komplementy, żeby tylko wyzyskać. Co innego z kobietami... Od kobiety żadne nieszczęście cię nie spotka... A popieścić się też można.

Objęła mnie nagle wpół i chciała pocałować.

Zerwałam się przestraszona.

Dalszy ciąg jutro.

Wiosna idzie

(Korespondencja własna z Paryża)

Wiosna idzie. Nie widać jej jeszcze w przyrodzie, daleko jeszcze Tuilerjom, Luksemburgowi, Bois de Boulogne do wybuchu zieleni radosnej, do przyjęcia z otwartemi ramionami spragnionych powietrza i słońca mieszczuchów, ale czuje się już bliskie nadejście upragnionego zwiastuna lżejszej aury, czuje się go rzadkich coprawda a już zalających ciepłem południa podmuchach wiatru.

Może wiosna prawdziwa, nietylko kalendarzowa, przyniesie ze sobą trochę pogody, wesela, może rozchmurzy oblicze Paryża, niezbyt wesołe od czasu awantur krwawych, od czasu afery Stawiskiego, wiszącej nad miastem, jak czarna, groźna chmara gradowa.

Tymczasem, póki co, wiosnę wyprzedzają wystawy wielkich magazynów, salony mód, które probują odciągnąć uwagę publiczności (kobiety też się interesują teraz polityką) od t. zw. „aktualności".

Przysłowie, iż we Francji wszystkie afery, skandale, awantury znajdują swój epilog w piosenkach kabaretowych czy ulicznych, przysłowie to straciło już dużo ze swej aktualności. Rysownicy raczej, karykaturzyści zdobyli sobie większy teren działania. Wszystkie pisma, dzienniki bez różnicy barwy politycznej, roją się od satyry obrazkowej, graficznej. Kozłem ofiarnym werwy i dowcipu rysowniczego są dzisiaj przedewszystkiem parlamentarzyści. Tym się dostaje najwięcej.

Rozgoryczenie mas znajduje sobie ujście w aplauzie, z jakim przyjmowane są i podchwytywane wszystkie złośliwości pod adresem parlamentarzystów. Wcale dobry i intratny w skutkach pomysł miał ów grawer, któ ry wykonał znaczek do noszenia w klapie marynarki. Znaczek posiada w otoku napis: „Nie jestem posłem" (Je ne souis depute). Pomysł przyjął się, padł na podatny grunt, znaczki znajdują dużo nabywców, a grawer robi niezły interes.

Śródmieście żyje życiem zwykłem. Przeszły już — choć może pozornie — do porządku dziennego nad wydarzeniami z 6 ub. miesiąca, teatry, wszelkie zakłady rozrywkowe etc. funkcjonują po dawnemu. Trzeba żyć. A w żadnym kraju, w żadnem może mieście zasada ta nie jest tak kardynalnie pojętą i stosowaną podstawą wszystkiego, jak tutaj. Tak czy inaczej trzeba żyć, a przytem dbać o interesy wielkiego hotelu międzynarodowego, jakim jest jedną z najważniejszych „in dustries" Paryża, który się bawi, który pracuje, który tworzy. Dla nich, dla tych obcych przybyszów istnieje tutaj szereg teatrów, najrozmaitszych, drogich i najdroższych zakładów rozrywkowych, salonów mód, luksusowych sklepów, hotelów, słowem wszystkiego co dać może wielkie, miljonowe miasto, jedno z najbogatszych na świecie.

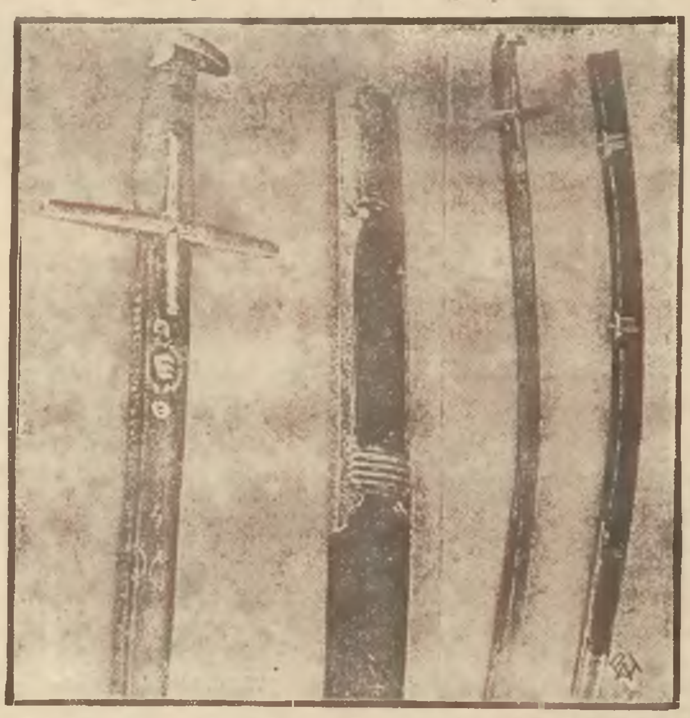
Paryż — bez względu na to, czy mu źle, czy dobrze — robi dobrą minę w złej nawet grze, czyni wszystko, na co stać środowisko kultury i cywilizacji, by turystom, gościom dowieść, że nie na próżno w herbie swoim ma dewizę: „Fluctuat nec mergitur" (Kołysze się, lecz nie tonie).



STRZELCY PODHALAŃSCY MASZERUJĄ

Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską drużynę 4 p. podhalańskiego, która przybyła pierwsza do mety w tradycyjnym marszu Sulejówek — Belweder.

Dar imieninowy dla P. Marszała Piłsudskiego



Urzędnicy polskiej służby zagranicznej ofiarowali p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w dniu jego imienin piękną szablę damasceńską, która należała kiedyś do Stefana Batorego.

Gazeta okrętowa

Doniedawna pasażerowie wielkich statków oceanicznych musieli zadawalniać się spóźnionemi wiadomościami ze świata z gazet portowych lub prywatnej korespondencji. Dopiero szerokie zastosowanie radjotelegrafji umożliwiło okrętom na pełnem morzu otrzymywanie nowin z kontynentów i z innych okrętów, znajdujących się w drodze.

Wiadomości ze świata nadaje się obecnie za pomocą mechanicznie powielanych codziennych biuletynów. Ale technika współczesna nie zadawalnia się biuletynami, każdy okręt wydaje już własną gazetę, która ukazuje się w określonych porach dnia pod redakcją kapitana okrętu. Główne informacje czerpie gazeta okrętowa z kraju macierzystego danego okrętu przez specjalnie zorganizowaną służbę radjotelegraficzną głównych stacyj nadawczych.

Najpilniejsze i najbardziej ciekawe informacje podaje kapitan do wiadomości natychmiast, wywieszając je na pokładzie w kilku miejscach, pozostały zaś materjał, zakwalifikowany posłem" (Je ne suis depute). Po dzie do drukarni okrętowej.

Gazeta ukazuje się zwykle w godzinach przedpołudniowych i jest momentalnie rozchwytywana. Redaktor ma wiele pracy z taką gazetą.

Otrzymywany materjał radjotelegraficzny jest różnoraki, trzeba go segregować w zależności od zainteresowań pasażerów. Są tam również wiadomości bieżące z życia okrętowego oraz ogłoszenia. Gazeta obejmuje od 4 do 16 stron, w zależności od ogłoszeń. Są również działy: rozrywkowy, towarzyski i reklamowy. Polska linia okrętowa Gdynia — Ameryka ma również własną gazetę okrętową, odbijaną na powielaczach.

Dzieje wielkiej fortuny

(m.) W r. 1900 niejaki Joseph Pepersberg otworzył w Wiedniu olbrzymi skład futer. Interes prosperował doskonale, bogacąc kupca, a w czasie wojny Pipersberg robił prawdziwe kokosy.

Stał się jednym z główniejszych dostawców armji austrjackiej, zarabiając pół miljona koron. Nic więc dziwnego, że w dwa lata później, w 1916 roku, Pipersberg mógł wspólnie z niejakim dr. Rottenbergiem zakupić wspaniałe sady w Małopolsce Wschodniej.

Po zakończeniu wojny światowej, szczęście opuściło Pipersberga. Coprawda Pipersberg zorganizował na olbrzymią skalę eksport futer do Anglji i Włoch, stał się właścicielem fabryki guzików, miał rozliczne filje, był wspólnikiem wielu przedsiębiorstw, między innemi we Lwowie i t. d. Mógł więc uchodzić za magnata.

Istotnie tak było. Jednakże od pewnej chwili coś się w tej potężnej maszynie popsuło i Pipersberg w szybkiem tempie zbliżał się do bankructwa. Nie pomogły rozpaczliwe wysiłki — Pipersberg stracił cały majątek i uchodzi za biedaka.

A jak wygląda jego bilans? Passywa wynoszą 1.2339.865 szylingów, aktywa 441.863 szyl., długi w Wiedniu — 350.000 szylingów, długi w Polsce 490.000 szylingów!



IMIENINOWY DAR HUCUŁA

Hucuł Wasyl Dewdziuk z Kosowa, który w dniu 19 marca przybył do Warszawy, aby wręczyć p. Marszałkowi własnoręcznie wykonane berło i paterę z drzewa, inkrustowane według wzorów sztuki huculskiej, jako dar imieninowy i hołd ludu huculskiego dla Wodza Narodu.

Nieletni nie są dopuszczani do pracy

W r. 1930 liczba nieletnich płci obojga w wieku od 10 do 17 lat, którzy oddawali się pracy zawodowej, przewyższała dwa miljony. Poza tem sporo dzieci w wieku do lat 10-ciu zatrudnionych było w rolnictwie, w przemyśle t. zw. domowym oraz w handlu domokrążnym.

Międzynarodowe Biuro Pracy zbadało szczegółowo 122 rooseveltowskie „Codes of Labour", wprowadzone w życie na podstawie ustawy z czerwca 1933 r. i stwierdziło, że w wyniku zastosowania w praktyce nowych ustaw granica wieku nieletnich zatrudnionych w przemyśle i w rzemiosłach podniosła się do 16 lat, co pociągnęło za sobą zatrzymanie w szkole sporego zastępu dorastającej młodzieży w wieku od 14 do 16 lat. W wielu zaś gałęziach przemysłu i w zawodach, uznanych za niebezpieczne dla zdrowia pracujących, granica wieku nieletnich została przesunięta do 18 lat. Naogół więc spodziewają się w U. S. A., że wyeliminowanie z zastępów pracujących nieletnich do 16, a nawet do 18 lat, spowoduje wzrost popytu na pracę dorosłych. Wybitną poprawę stosunków, jeśli chodzi o zatrudnienie nieletnich, stwierdzono w przemyśle włókienniczym, w cukrownictwie, w kopalniach węgla brunatnego, w przemyśle drzewnym, budowlanym oraz konstrukcyj żelaznych.

Reasumując, Międzynarodowe Biuro Pracy stwierdza, iż ograniczenie pracy nieletnich w Stanach Zjednoczonych zostało wydatnie posunięte naprzód, naskutek wprowadzenia w życie „codes'ów" prezydenta Roosevelta.

Klub trzynastki

W Londynie obok innych dziwacznych klubów istnieje również klub trzynastki. Klub ten składa się z rodowitych londyńczyków, którzy uważają siebie za najmniej przesądnych ludzi. Członkowie klubu trzynastki wszystkie swoje sprawy, czy to handlowe, czy zawodowe, czy rodzinne załatwiają trzynastego każdego miesiąca. Trzynastego żenią się, płacą rachunki, wyruszają w podróż, załatwiają najróżniejsze tranzakcje. Ostatnio umarł jeden z członków tego klubu i oto powstała kwestja wyboru nowego trzynastego członka. Należy nadmienić, że do klubu przyjmowani są tylko ci obywatele, którzy brali udział w wojnie światowej.

Przewaga kobiet w miastach niemieckich

W miastach w Niemczech na każde 1000 mężczyzn przypada 1088 kobiet, im więcej mieszkańców liczy dane miasto, tem większa jest przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami. Naogół w Niemczech przewyżka kobiet w stosunku do mężczyzn wynosi 1,9 miljona, z czego 1,1 miljona czyli 57 procent przypada na duże i wielkie miasta. Największą przewagę liczebną kobiet wykazuje Berlin, gdzie stosunek wzajemny wyraża się jak 1169:1000.

Powietrze w stratosferze

W Leningradzie podano do wiadomości publicznej wyniki obserwacyj dokonanych podczas pierwszego wzlotu balonu stratosferycznego „Z. S. R. R.".

Jedną z najciekawszych obserwacyj naukowych była analiza składu chemicznego powietrza na wysokości 18 klm. Okazało się, iż powietrze składa się tutaj z tlenu w ilości 20.95 proc., a o ile chodzi o inne składniki i ogólne ilości rzadkich gazów, jak hel, neon, argan etc., powietrze w stratosferze różni się bardzo nieznacznie od powietrza na powierzchni ziemi.

W ten sposób upadła hipoteza o odmiennym składzie chemicznym powietrza w stratosferze.

Walka o Żyrardów aż do zwycięstwa!

Wywiad specjalny z adw. Urbanowiczem, radcą prawnym polskiej mniejszości

Sprawa Żyrardowa, jak to już niejednokrotnie podnosiliśmy, nie jest sprawą lokalną. Żyrardów stał się symbolem nietylko udręczonych robotników, zatrudnionych w Zakładach i tych, co mogą tam znaleźć pracę, nietylko wyzyskiwanych przez kapitalistów francuskich akcjonarjuszów polskich, ale stał się symbolem płomiennym krzywdy społecznej i gospodarczej, jaką kapitał obcy pod batutą różnego autoramentu Boussaców, wyrządza Polsce. Sprawa Żyrardowa urosła do godności sztandaru, powiewającego nad walczącemi szeregami polskich robotników i mężów stanu z zachłannym kapitalizmem zagranicznym, buszującym w kraju. To twardy, znojny i ofiarny eksperyment, pokazujący, jak trzeba dążyć do zwycięstwa i wygrywać polskie racje gospodarcze, zapędzone w niewolę „obcych agend".

W tem rozumieniu sprawie Żyrardowskiej nie szczędzimy miejsca na naszych łamach, wierząc że triumf Żyrardowa będzie triumfem Polski pracującej. Cieszymy się więc, że udało nam się uzyskać wywiad z **adw. Stefanem Urbanowiczem,** radcą prawnym polskiej mniejszości akcjonarjuszów żyrardowskich, który wespół z adw. Polikierem prowadzi walkę na odcinku prawnym. Jego wynurzenia mają znaczenie zasadnicze dla spraw, podobnych do Żyrardowa.

OFIARNA PRACA KOMITETU

— Dobre kilka lat temu zwrócono się do mnie z zarzutami na szkodliwą gospodarkę Francuzów w Żyrardowie — oświadczył nam adw. Urbanowicz — i wtedy proszono mnie o opinję, czy możliwe jest zastosowanie dekretu o zarządzie przymusowym odnośnie Zakładów Żyrardowskich. Na mocy tego dekretu sprawowałem w swoim czasie zarząd nad telefonami warszawskiemi. Opinja moja wypadła ujemnie. Przez dłuższy czas trwały przygotowania opinji publicznej, lecz żadnych posunięć natury prawnej nie można było przedsięwziąć.

Sytuacja zmieniła się dopiero radykalnie, gdy przed pół rokiem powstał Komitet obrony praw mniejszości akcjonarjuszów żyrardowskich. Wespół z kolegą Polikierem zacząłem z komitetem tym współpracować. Komitet dokonał ciężkiej pracy zgrupowania większej ilości akcjonarjuszów (około 20.000) i przystąpił do opracowania planu walki.

— Na czem on polegał?

— Zorjentowaliśmy się, że punktem ciężkości wszelkiego zła w Żyrardowie była umowa z C. I. C., zawarta w 1925 roku, umowa wysoce jednostronnie korzystna dla francuskiego konsorcjum, a wysysająca wszelkie soki z Żyrardowa. Musieliśmy uderzyć w umowę i w jej skutki.

Zadanie nie było łatwe do przeprowadzenia! Trzeba bowiem pamiętać, że Francuzi dysponują przeszło 90.000 akcjami, zaś Polacy 20.000. A jednak należało przeprowadzić uchwały przeciw umowie.

TRUDNOŚCI AKCJI

Nam, prawnikom przyszedł z pomocą artykuł 67-my prawa akcyjnego, który postanawia, że w sprawach, które dotyczą sporu akcjonarjuszów z towarzystwem, zainteresowana w sporze strona nie może brać udziału.

C. I. C. miało 40.000 akcyj. Przez wyłączenie tych akcyj nie stworzyliśmy jednak dla Polaków większości. Zrobiliśmy tylko krok naprzód i wtedy sami Francuzi dali nam broń do ręki. Przyznali oni, że działalność C. I. C .w stosunku do Żyrardowa dzieliła druga firma, należąca do Boussaca, posiadająca 35.000 akcyj żyrardowskich, z którą coprawda umowa nie była zawarta, jednak współwykonywała umowę z 1925 roku.

DONIOSŁA UCHWAŁA

Zażądaliśmy usunięcia od głosowania i tego pakietu akcyj. Na sławnem zebraniu styczniowem z mniejszości polskiej uczyniliśmy większość. W tych warunkach została powzięta uchwała, potępiająca działalność władz żyrardowskich, wykonywanie umowy z 1925 roku zostało uznane za krzywdzące dla Żyrardowa i zapadło postanowienie wystąpienia przeciw winnym o szkody i straty.

Konsekwencją tego wniosku powinno być odmówienie absolutorjum ustępującemu zarządowi, odwołanie władz i odrzucenie bilansu, opartego na potępionej działalności. Jednakże wówczas przyszli do głosu Francuzi i wniosek prof. Młynarskiego w tej drugiej części utrącili.

Wytworzyła się więc absurdalna sytuacja! Potępiono działalność władz, uchwalono wniosek o poszukiwaniu strat na winnych, a jednocześnie na tem samem zebraniu zatwierdzono działalność władz i bilans.

ISTOTNA OBRONA MNIEJSZOŚCI

Obrona prawna mniejszości znalazła i na to środek. Artykuły 74 i 76 prawa akcyjnego głoszą, że każda uchwała walnego zgromadzenia może być zaskarżona do sądu przez każdego akcjonarjusza, jeśli jest sprzeczna z prawem, a nawet z dobremi obyczajami kupieckiemi. Dzięki tym artykułom, dającym istotną obronę krzywdzonej mniejszości przed wyzyskiem większości, mogliśmy wystąpić do Sądu przeciw uchwałom, zatwierdzającym bilans i sprawozdanie władz, jak również przeciw pozostawianiu kierownictwa w rękach Boussaców i ich współpracowników, oraz żądania od sądu zabezpieczenia powództwa przez ustalenie sekwestru nad przedsiębiorstwem. Jak już powszechnie wiadomo, sąd przychylił się do naszych wniosków i ustanowił sekwestr, powołując trzech wybitnych obywateli na stanowisko sekwestratorów.

— W tym rozmiarze zdarzyło się to po raz pierwszy w Polsce?

— Jest to istotnie wypadek wyjątkowy, mający swe usprawiedliwienie w szczególnej sytuacji, panującej w Żyrardowie.

DZIAŁANIE SEKWESTRU

— Jak długo może potrwać sekwestr?

— Sekwestr jest środkiem w zasadzie przejściowym, zabezpieczającym akcje powodów cywilnych. W dużej mierze zależeć on będzie od tego, jak długo potrwa akcja i do czego doprowadzi. Sekwestratorzy muszą ustalić szkody i straty, spowdowane przez dotychczasowych gospodarzy, i obmyślić sposoby prawne w kierunku przynajmniej częściowego restytuowania szkód i strat. Sytuacja więc jest poważna.

— O ile?

— Umowy były zawierane z osobami trzeciemi, które mają siedzibę we Francji.

ZWYCIĘSTWO ŻYRARDOWA

— Dotychczasowe zwycięstwa Żyrardowa są przypisywane różnyb osobom. Co o tem sądzi Pan Mecenas?

— W mojem rozumieniu o dodatnich wynikach akcji zadecydowało współdziałanie różnych sił. Doceniam rolę opinji publicznej, przygotowywanej przez prasę, dlatego mówię o niej przedewszystkiem. Prasa wytworzyła nastrój przeciw dalszemu tolerowaniu gospodarki francuskiej i wyzyskiwaniu akcjonarjuszów polskich. Dalej niewątpliwie znaczenie ma akcja komitetu mniejszości, prowadzona przez tak wybitne jednostki, jak prof. Młynarski, gen. Platowski i senator Dobiecki, którzy dali dużo ofiarnej pracy. Następnie wola zwycięstwa samych akcjonarjuszów, którzy potrafili trwać na posterunku, zaważyła na szali. Akcja prawnicza stworzyła możliwości formalne w oparciu o nowe przepisy prawa akcyjnego, dotychczas słabo wykorzystywanego. Nadto nie trzeba zapominać o tej sytuacji, która panowała w samym Żyrardowie: nastawienie ogółu pracowniczego na rzecz obrony! Zbiorowy wysiłek dał zwycięstwo!

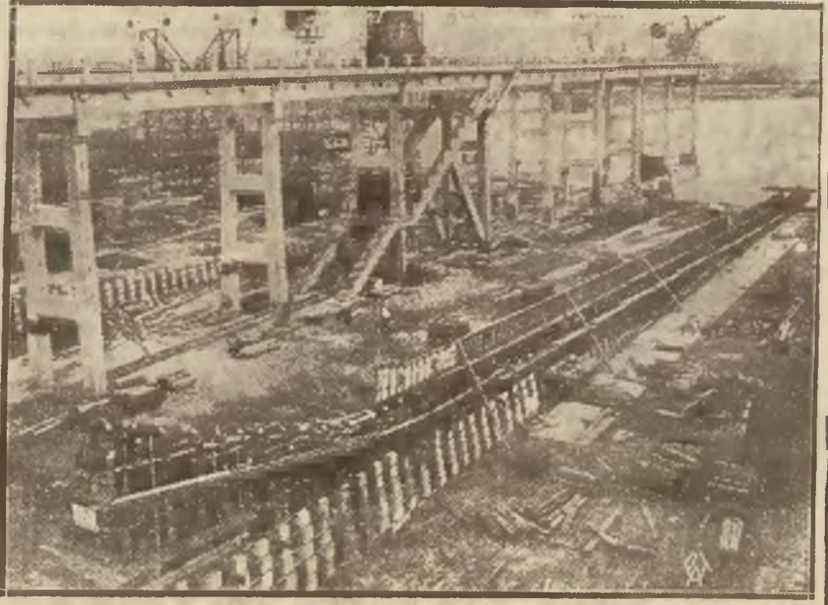
MUSIMY WYGRAĆ!

— Jak się rozwinie dalsza działalność?

— Mogę teraz powiedzieć tylko tyle, że będziemy dalej z całą energją prowadzili walkę, aby owoce dotychczasowych zwycięstw nie były zmarnowane. Sprawa Żyrardowa musi być wygrana z korzyścią dla polskich akcjonarjuszów i robotników!

(W.)

NOWE OKRĘTY POLSKIE



Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe Gdynia — Ameryka zamówiło dwa nowe okręty transatlantyckie w dokach Monfalcone. Na zdjęciu widzimy fragment warsztatów po założeniu stępki (kilu), przy którem asystował konsul R. P. w Trieście S. Dygat. Na pochylni powiewają flagi polska i włoska.

Wystawa wszechświatowa w Brukseli

Na wiosnę 1935 r. otwarta zostanie w Brukseli wszechświatowa wystawa, zorganizowana pod protektoratem króla Leopolda III. Wielki „World's fair" obejmuje wszystkie działy twórczości ludzkiej. Bogato zwłaszcza reprezentowany będzie, z okazji stulecia otwarcia komunikacji kolejowej w Belgji, dział komunikacyjny, oraz z okazji 50-ej rocznicy utworzenia niezależnego państwa Kongo — dział kolonizacji. Ponadto wspaniale zapowiada się wystawa elektryczności i radja.

Teren wystawy obejmuje 125 hektarów powierzchni, na której wybudowanych będzie szereg gmachów monumentalnych: Pałac sztuki, pałac zabaw, pawilony, hale i t. d. Na terenie wystawy założone będą również parki, ogrody, wybudowany stadjon sportowy na 75.000 widzów, oraz „wesołe miasteczko".

Udział w wystawie brukselskiej zgłosiło już szereg państw.

Wnuczka Rockefeller'a komunistką?

Wielką sensację w sferach towarzyskich Nowego Yorku wywołała wiadomość, iż Mrs. Rockefeller III — została wpisana na listę członków partji socjalistycznej. Młoda Mrs. Reckefeller jest żoną wnuka 95-letniego Johna Rockefellera, głowy rodziny miljarderów amerykańskich. Mieszkanie miljarderki-socjalistki oblegane jest przez reporterów, którzy usiłują uzyskać wywiad. Wszelkie jednak próby w tym kierunku rozbijają się o mur milczenia.

Prawda czy plotka? — oto pytanie, nad którem głowią się w kołach i kółkach miljonerów nowojorskich.

Walka z bezrobociem

(Korespondencja własna)

New York, w marcu

ty a triumfu kryzysu walka z bezrobociem, które opanowało nagminnie wielkie ośrodki przemysłowe U. S. A., podjęta została z różnych stron, w rozmaitej formie i z jednakowym skutkiem. Pierwsze wystąpiło z inicjatywą dostarczania pracy bezrobotnym prywatne towarzystwo dobroczynne, Emergency Work and Relief Bureau, które na ten cel przeznaczało co miesiąc około półtora miljona dolarów. Za przykładem E. W. R. B. poszedł zarząd N. Yorku, który stworzył specjalną instytucję, City Work Relief, przeznaczając na zatrudnienie bezrobotnych pewne dość znaczne nawet sumy. W listopadzie 1933 r. rząd federalny przejął od zarządu miejskiego N. Yorku C. W. R. Poza tem istnieją jeszcze prywatne towarzystwa o charakterze filantropijnym, miejskie biura dobroczynne oraz rozmaite koła opieki nad bezrobotnymi, czerpiąc swoje fundusze ze składek i ofiar osób prywatnych. Wszystko to razem wzięte nie stanowi wiele w morzu potrzeb wywołanych nędzą szerokich mas bezrobotnych. Przytem cały system dotychczasowy walki z bezrobociem okazał się bezskuteczny, a ponadto nieproporcjonalnie do osiągniętych rezultatów — kosztowny.

Laisser-fair'yzm amerykański w obliczu kryzysu o tak wielkiem napięciu społecznem okazał się tępem narzędziem. Na widownię musiały teraz wystąpić inne siły i inne metody zwalczania klęski bezrobocia.

Wraz z ingerencją rządu federalnego w szeregu dziedzin życia amerykańskiego, nie znających dotąd żadnego przymusu ani ograniczeń ze strony państwa, zapanował inny duch w administracji rządowej. Po decydujących pociągnięciach nowatorskich w dziedzinie produkcji, przyszła teraz kolej na interwencję Białego Domu na terenie bezrobocia. Rozpoczęła się wielka kampanja na rzecz zwalczania bezrobocia i rozciągnięcia opieki społecznej nad bezrobotnymi.

Jak wszystko w Ameryce, tak i ta kampanja prowadzona jest przy użyciu sui generis reklamy i haseł prostych w ujęciu, może nawet i prymitywnych, ale mających z tej racji trafić do przekonania i do zmysłu jak najszerszych warstw. Hasło Roosevelta brzmi: „Jedynym środkiem zwalczenia bezrobocia jest praca i zarobek".

Dotychczas przecież wszelkie poczynania w tym kierunku wychodziły od strony osób i instytucyj prywatnych. Obecnie nastąpiła wielka i jak na U. S. A radykalna przemiana: rząd występuje jako czynnik społeczny, państwo przejmuje na siebie funkcje, które spełniały dotąd instytucje filantropijne. Słowem — częściowa etatyzacja, rzecz dotąd w Stanach nieznana i niesłychana. Roosevelt oświadcza wyraźnie: „Skoro przemysł prywatny nie potrafi dostarczyć pracy i zarobków, obowiązek ten musi przejąć rząd federalny, który przystąpi do spełnienia go wspólnie z z rządami stanowemi i zarządami miejskiemi".

Bezrobotni nie płacą podatku mieszkaniowego

Ministerstwo skarbu wyjaśniło sprawę zwalniania bezrobotnych od podatku od lokali.

Jak wynika z tego wyjaśnienia, wolni są od podatku od lokali bezrobotni, zajmujący mieszkanie do 3 izb włącznie, o ile nie mają sublokatorów: fakt pobierania zasiłku jest w tym wypadku bez znaczenia.

Niezbędnym warunkiem dla uzyskania zwolnienia od podatku lokalowego jest zarejestrowanie właściciela mieszkania jako bezrobotnego przez właściwy urząd pośrednictwa pracy względnie magistrat, oraz przedłożenie świadectwa stwierdzającego, że pozostaje on bez pracy i od jakiego czasu, oraz stwierdzającego, że nie posiada on sublokatorów. W wypadkach, gdy sublokatorem bezrobotnego jest również bezrobotny, władze skarbowe mogą podatek umorzyć. Bezrobotnym, posiadającym sublokatorów, mogą być przyznawane pewne ulgi podatkowe.

Gdy bezrobotny odzyskuje pracę w ciągu roku podatkowego, obowiązany jest opłacać podatek lokalowy od następnego kwartału po uzyskaniu pracy.

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
23
PIĄTEK
Wiktorjana

Ze sportu

Podgórze—Garbarnia

W najbliższą niedzielę rozpoczynają kluby ligowe rozgrywki o mistrzostwo Polski. Jako pierwsze w Krakowie odbędą się zawody Garbarni z Podgórzem na boisku Garbarni o godz. 3.30 popołudniu.

Obie drużyny wystąpią do rozgrywek przygotowane kilkoma zawodami z drużynami klasy A, w których wykazały dobrą formę. Garbarnia, kt ra w zeszłorocznych rozgrywkach decydujących uległa Podgórzowi, będzie się starała zrehabilitować w oczach publiczności, aby wykazać, że zeszłoroczne wyniki nie były odpowiednim wykładnikiem sił tej drużyny, która po inne lata odgrywała zawsze poważną rolę w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Grzegórzecki K. S.—Wawel

Również wielkie zainteresowanie wywołały w Krakowie zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A, Grzegórzecki K. S.—Wawel. Obie drużyny rok rocznie znajdują się na czele tabeli, a spotkanie się tych rywali ściąga na boisko tłumy publiczności. Drużyny tych zespołów wystąpią w pełnych składach to też zawody te stoją pod znakiem zapytania. Interesujące te zawody odbędą się na boisku T. S. Wisła o godz. 10 w niedzielę

Polska A.—Polska B.

Zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Polski A. i Polski B., odbędą się w dniu 28 bm. (środa) na boisku K. S. Cracovi o godz. 3.15 popołudniu

Na zawodach tych kapitan Związkowy p. Kałuża ustali skład reprezentacyjnej drużyny przeciwko Czechosłowacji z którą Polska rozegra zawody w dnin 15 kwietnia br.

Zagadkowe zatrucie denaturatem

Wczoraj wieczorem w bramie domu przy Rynku Podgórskim 11, znaleziono młodego mężczyznę, leżącego na ziemi bez przytomności.

Zaalarmowany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u chorego zatrucie spirytusem denaturowanym, wobec czego przepłukał mu żołądek i odwiózł do szpitala św. Łazarza.

Jak wynika z dochodzeń policyjnych, zatruty nazywa się Jan Rajczak, lat 26, kapelusznik z zawodu, zamieszkały w Krakowie.

Przyczyny zagadkowego zatrucia dotychczas nie wyjaśniono. Stan chorego nie budzi obaw, dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Nowe obowiązki lokatorów i sublokatorów

Zasadniczy przewrót w stosunkach najmu lokalów w dziedzinie odpowiedzialności za komorne wprowadzi nowy kodeks o zobowiązaniach, który wejdzie w życie w połowie b. roku.

Na mocy nowej ustawy, właściciele domów uzyskają rozszerzone uprawnienia zastawu na wszystkich ruchomościach, znajdujących się w lokalu. W ten sposób sublokatorowie również odpowiadać będą całym swoim dobytkiem za uiszczenie komornego na równi z lokatorami głównymi.

Będzie to zatem nowy, ciężki obowiązek, gdyż dotychczas przy zajęciach ruchomości, sublokatorowie występowali o wyłączenie. W przyszłości natomiast stracą prawo do prowadzenia takich procesów.

Sensacyjny proces w Chrzanowie.

Krakowski Sąd karny na sesji wyjazdowej w Chrzanowie rozpatrywać będzie w dniu dzisiejszym sensacyjną sprawę morderstwa, dokonanego na osobie ś. p. Stefana Dorynka podczas zabawy wiejskiej w Filipowicach.

Głównego oskarżonego Dudka bronić będzie krakowski adwokat dr. Knoebel.

Szczegółowy przebieg tej sensacyjnej rozprawy podamy w jutrzejszym numerze.

Skazanie szajki kłusowników w Krakowie

Trzej mieszkańcy Balina, w pow. chrzanowskim, a mianowicie: 22 letni Jan Gut, elektromonter, 27-letni brat jego Stefan, robotnik, oraz 34-letni Józef Mamica, ślusarz, utworzyli w ub. roku szajkę kłusowników leśnych i grasowali w lasach, będących własnością Gwarectwa Jaworznickiego.

Złodziejska działalność wymienionych kłusowników została odkrytą przez gajowych gwareckich, którzy „nakryli" szajkę w dniu 18 stycznia 1933 roku podczas strzelania do zajęcy.

Aresztowanych kłusowników odstawiono do więzienia i w dniu wczorajszym stanęli oni przed Sądem karnym w Krakowie, oskarżeni o kłusownictwo. Ponadto akt oskarżenia zarzucał osk. Janowi Gutowi, że strzelał do gajowego z odległości 60 metrów. Na szczęście jednak strzał nie był celny.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Janicki skazał osk. Jana Guta na 8 miesięcy więzienia, a reszcie oskarżonych wymierzył karę po 4 miesiące więzienia.

Nieludzka macocha katowała pasierbicę

Przed kratkami Sądu okręg. karnego w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych nieludzka macocha, niejaka Antonina Migasowa, lat 39, zamieszkała w Krakowie przy ulicy Krasickiego 16.

Jak wynika z aktu oskarżenia osk. Migasowa dopuściła się niecnych czynów w ten sposób, że w roku 1932 w Krakowie znęcała się nad swoją 17-letnią pasierbicą, Kazimierą, bijąc ją po całem ciele, kopiąc i głodząc. Nadto okrutna macocha kilkakrotnie wyrzucała biedną dziewczynę z mieszkania, rozkazując jej prać bieliznę pod gołem niebem podczas wielkiego mrozu.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd uznał oskarżoną Migasową winną zarzucanych jej występków i skazał ją na 6 miesięcy więzienia, przyczem uwzględnił okoliczności łagodzące i wyrok zawiesił warunkowo na 4 lata.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Janicki, oskarżał prokurator dr. Topiński.

Katastrofa samochodowa na ul. Pomorskiej

U zbiegu ulic: Kazimierza Wielkiego i Pomorskiej zdarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa, spowodowana nieostrożną jazdą.

Mianowicie o godz. 10 rano ulicą Kazimierza Wielkiego w kierunku miasta jechał autobus Nr. Kl. 72857, którym kierował właściciel jego, niejaki Władysław Lipczyński ze Skały w pow. miechowskim.

Skutkiem nieprzepisowej jazdy, autobus najechał u wylotu ul. Pomorskiej na auto osobowe Nr. Kr. 90900, będące własnością Poczt. Kasy Oszczędności.

Potrącony samochód P.K.O. został odrzucony na chodnik, a jadący w nim Artur Maks, agent ubezpieczeń Poczt. Kasy Oszcz., doznał zdarcia naskórka na prawem ramieniu, oraz ogólnych kontuzyj.

Pasażerowie, jadący autobusem Lipczyńskiego, wyszli bez szwanku z tego wypadku, który na szczęście nie przybrał większych rozmiarów.

Szkoda, wyrządzona przy aucie P. K. O. wynosi 300 zł.

Włamanie do sklepu przy ul. Juljusza Lea

Zuchwałego włamania dokonali ubiegłej nocy, jacyś nieznani dotychczas sprawcy do sklepu kolonjalnego Szymona Tassermanna przy ul. Juljusza Lea 22.

Włamywacze, uzbrojeni w łomy i drągi żelazne, zdołali wybić wielki otwór w murze, przez który wdarli się do wnętrza sklepu. Po splądrowaniu całego magazynu, złodzieje wybrali najcenniejsze towary, łącznej wartości 1.100 zł., oraz z szuflady zabrali 55 zł. w gotówce, poczem zbiegli bez śladu.

Jak ustalono, łupem opryszków padły artykuły spożywcze, toaletowe, wyroby tytoniowe i woda kolońska. Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami.

Wyrok na przywódców zajść chłopskich w Mszanie Dolnej

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozegrał się wczoraj epilog głośnych rozruchów chłopskich, jakie miały miejsce w okolicach Mszany Dolnej w lecie 1932 r. w związku ze znanym „strajkiem rolnym".

Za zepsucie linji kolejowej i obrzucanie policji kamieniami, Sąd okręg. karny w Nowym Sączu skazał 17 oskarżonych na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia, przyczem dwaj przywódcy: Stanisław Sykiel i Jakób Górni skazani zostali: pierwszy na 4, drugi na 2 lata więzienia.

Piętnastu oskarżonych przyjęło wyrok, Sykiel natomiast i Górni apelowali.

Po przeprowadzonej rozprawie, krakowski Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Oskarżonych bronił adwokat poseł Krysa.

Nieudała ucieczka z więzienia w Skawinie

W aresztach sądu grodzkiego w Skawinie koło Krakowa siedzieli w jednej celi więźniowie: Antoni Melnyk, Zygmunt Saniuk, Wacław Frączkiewicz, Jan Florczyk i Michał Dutkiewicz.

Aresztanci uknuli plan ucieczki i w tym celu zaczęli wybijać otwór w murze przy pomocy łopatki od pieca.

W dniu 6 stycznia b. r: woźny sądowy posłyszał nagle jakieś szmery i stukania, dobywające się z celi, w której siedzieli wymienieni aresztanci. Zaintrygowany tem wszedł do środka i stwierdził, że w murze jest otwór przykryty derką. Otwór nie był jednak całkowity, gdyż trzeba było wyjąć jeszcze parę cegieł, aby wydostać się na wolność.

Pomysłowych aresztantów odstawiono do innej, bezpieczniejszej celi, a w dniu wczorajszym stanęli oni przed sądem karnym w Krakowie, oskarżeni o usiłowanie ucieczki z więzienia.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, Melnik, który miał ponadto kilka kradzieży na sumieniu, skazany został na 5 mies. więzienia, Saniuk i Frączkiewicz dostali po 3 mies., a reszta po dwa miesiące więzienia.

Złodziej w Komitecie Pomocy Bezrobotnym.

Do magazynu Miejskiego Komitetu Bezrobotnym przy ulicy Pawiej L. 19. w Krakowie dokonano bezczelnego włamania przez wybicie okna. Łupem sprawcy padła słonina i węgle, wartości 300 zł.

W toku dochodzenia policyjnego, już w kilka godzin po kradzieży wykryto złodzieja w osobie 48-letniego Mikołaja Krupy zam. przy ul. Mazowieckiej 91.

Włamywacza, który bez litości skradł towary, przeznaczone do rozdziału między bezrobotnych, osadzono w więzieniu.

Praca dla bezrobotnych przy robotach samorządowych

Celem zatrudnienia jaknajwiększej liczby bezrobotnych w najwcześniejszych terminach przy robotach inwestycyjnych, planowanych w bieżącym roku przez związki samorządowe, — ministerstwo spraw wewn. zarządziło przyspieszenie prac nad przygotowaniem planów technicznych i finansowych. Plan rekrutacji robotników powinien być uzgodniony z miejscowemi organami, współdziałającemi w walce z bezrobociem. Ze względu na poważną sytuację na odcinku bezrobocia, zamierzone roboty powinny być rozpoczęte nie później niż w dniu 1 kwietnia br. Termin ten obowiązuje zwłaszcza inwestycje samorządowe, które korzystać będą z kredytów Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego.

Z teatru im. Jul. Słowackiego

Dzisiaj w piątek dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu".

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Piątek Judasz z Kariothu

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Ostatnia carowa"
Apollo „Nowa płeć"
Atlantic: „Wielka księżna Aleksandra"
Bagatela: „Kocham cię Ninon"
Dom Żołnierza: „Niewolnica miłości"
Promień: „Atlantyda"
Słonko: „Życie i męka Chrystusa"
Sztuka „Klub dżentelmenów"
Uciecha. „Cesarzowa i ja"
Wanda: „Spowiedź shańbionej"

RADJO

Piątek 23 marca 1934

Kraków. Godz. 7 Audycja poranna z Warszawy, 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Transmisja z Warszawy, 15.55 Transm. z Warszawy, 16.55 Płyty, 17.10 Koncert, 17.50 „10 minut o teatrze", 18 Transm. z Warsz., 19.05 Rozmaitości, 19.20 Weekend, 19.25 Transm. z Warszawy, 1 .47 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Król. Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Włamywacz ujęty w mieszkaniu przy ul. Starowiślnej

Wczoraj w południe do mieszkania Zofji Kutowej przy ul. Starowiślnej 32 na I. piętrze, włamało się dwóch opryszków, korzystających z chwilowej nieobecności domowników.

Podczas plądrowania mieszkania, włamywacze zostali spłoszeni przez pewną służącą z wymienionej realności, wobec czego wyrwali okno i wyskoczyli na dach przyległej szopy.

Na alarm, wszczęty przez odważną służącą, rzucono się w pogoń za włamywaczami i ujęto jednego z nich, niejakiego Stanisława Krzykałę, lat 21, znanego złodzieja, który z Będzina przybył na występy do naszego miasta. Drugi opryszek zdołał zbiec.

Wyrok w procesie firmy „Erbe" w Krakowie

Wczoraj w Sadzie karnym w Krakowie odbyło się dokończenie rozprawy przeciw właścicielom firmy „Erbe" w Podgórzu, o czem onegdaj obszernie pisaliśmy.

W wyniku rozprawy, Sąd skazał osk. Buchbindera na i pół roku więzienia z zawieszeniem, a osk. Reicha, którego bronił adw. dr Salomon, uwolniono od winy i kary.

Sprytny oszust aresztowany w Krakowie

Niezwykłą pomysłowego oszustwa dopuszczał się od pewnego czasu w Krakowie, niejaki Jan Oramus, lat 21, bez stałego miejsca zamieszkania.

Oto oszust ten odwiedzał miejscowe kioski tytoniowe i kupował papierosy w pudełkach. Gdy sprzedawca wręczał mu pudełko z papierosami, oszust chował je najpierw do kieszeni, a dopiero później sięgał po pieniądze. Następnie zwracał pudełko spowrotem, rzekomo dlatego, że zapomniał portmonetki z pieniądzmi.

Jak się okazało, w pudełkach, które oszust zwracał, znajdował się papier, albowiem sprytny Oramus zamieniał pudełka w kieszeni.

Oszukańcze sprawki Oramusa zostały jednak odkryte i w dniu wczorajszym pomysłowy oszust powędrował do więzienia.

Zamach samobójczy robotnicy w Krakowie

W domu przy ul. Kordeckiego 70 w Krakowie usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo 18-letnia Marja Mękówna, robotnica, zażywając w tym celu pewną ilość proszków „Kogutek"

Do niedoszłej denatki wezwano pogotowie rat., które przewiozło ją do szpitalu.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Małopol. Kraków, Na Gródku 2.